

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 14 grudnia 1945 r. w Radomiu Sędzia Słedczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu z siedzibą w Radomiu w osobie Sędziego K. Borysa przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 k.p.k. - świadek zeznał co następuje :

imię i nazwisko	- Aurelia Szlezyngier
wiek	- lat 28
imiona rodziców	- Mikołaj i Maria
miejsce zamieszkania	- Jastrząg, gm. Rogów, pow. Radom
zajęcie	• stenotypistka
wyznanie	- rym.-kat.
karalność	- niekarana
stosunek do stron	- obca

Ojciec mój Mikołaj Szlezyngier, ur. 1.12.1891 w Jastrzębiu, z zawodu majster murarski, zatrudniony od r. 1936 w Fabryce Broni w Radomiu, został stracony przez Niemców na szubienicy w Radomiu koło Fabryki Broni, w dniu 14 października 1942.

Na jakieś 3 tygodnie przed straceniem został aresztowany w pociągu na stacji kolejowej w Rożkach w chwili, gdy jechał do domu do Jastrzębia.

Powody aresztowania ojca nie są mi znane.

Byłam naocznym świadkiem egzekucji. W dniu bowiem, w którym stracono mego ojca, szłam w stronę więzienia, by Ojcu podać paczkę. Po drodze dowiedziałam się od ludzi, że koło Fabryki Broni została postawiona szubienica. Poszłam więc w kierunku tej Fabryki. Gdy przyszedłam na miejsce, koło szubienicy zbudowanej na terenie fabryki stał już samochód ze skazanymi, z którego właśnie skazani wychodzili. Ustawiono ich w szeregu według kolejnych numerów, każdy bowiem miał na plecach numer wypisany kredą. Następnie 2 katów w cywilnych ubraniach, z brodami i wąsami, kolejno podprowadzało poszczególne skazańców do szubienicy, zakładało im pętlę na szyję i usuwało z pod nóg taburet. Ruchy tych katów były tak energiczne, że nasuwało się podejrzenie, iż są ucharakteryzowani kaci-specjaliści.

Wśród stojących w szeregu skazanych poznałam oprócz swego ojca, znanych mi osobiście pracowników Fabryki Broni, w której swego czasu pracowałam Sapińskiego, Kocińskiego, Rzeszota, Kuryse, Łozickiego.

Pierwszego powieszono szatniarza Fabryki Broni, Łozickiego. Ojciec mój Mikołaj Szlezyngier został stracony piąty z rzędu. Po śmierci ojca zamdlałam. Gdy oprzytomniałam, już byli wszyscy powieszani. Na szubienicy koło Fabryki Broni powieszono 15 mężczyzn. Zwłoki straconych wisały do godziny 4 lub 5 po południu, po czym wywieziono je samochodem, nie wiem jednak dokąd. Przypuszczalnie, zwłoki te zostały pochowane na Firleju.

Po egzekucji ustawiono w pobliżu szubienicy tablicę z napisem z języku polskim i niemieckim, z którego wynikało, że powieszani mężczyźni zostali skazani na śmierć jako zakładnicy w związku z zabójstwem 2 Niemców w Rożkach. Nie pamiętam dokładnie treści napisu, przypominam sobie jednak, że powieszani byli określani jako bandyci. Tablica zawierała również ostrzeżenie, że w razie powtórzenia się zamachu na Niemca czy też sabotowania zarządzeń niemieckich, nie pamiętam tego dokładnie, będą pociągane do odpowiedzialności rodziny straconych.

Sprawa zabójstwa w Rożkach, o którym Niemcy mówili tak się przedstawia, że jacyś nieznani 2 mężczyźni zastrzelili w pociągu Niemca, a drugiego zranili. Kto był sprawcą tego czynu nie wiadomo.

Świadkowi okazano fotografię straconych na szubienicy w Radomiu koło Fabryki Broni, po czym świadek zeznaje :

Wśród powieszonych poznaje w mężczyźnie piątym z rzędu swego ojca , licząc od strony prawej, a jedenastym z rzędu, licząc od strony lewej.

Mężczyznę, który wisi szósty z rzędu licząc od strony prawej, a dziesiąty z rzędu licząc od strony lewej, jest S a p i ń s k i.

Odczytano.

/-/ K. Borys

/-/ Szlezyngier Aurelia

Zgodność z oryginałem stwierdzam.